



Wieści znad Orzyca

Nr 7-8(99-100) lipiec-sierpień 2015 rok



egzemplarz **bezpłatny**

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Dni Krasnosielca 2015

Szanowny Czytelniku!

Trzymasz w rękach setne wydanie Wieści znad Orzyca. Nikt z tworzących pierwsze wydania Wieści zimą 2007 roku – zaręczam, nie sądził, że tak długo i systematycznie uda się wydawać w tak zwiariowane wolontariacki sposób miesięcznika. W ciągu tych wielu lat systematycznej pracy było różnie, czasem łatwo i bardzo przyjemnie, czasem wręcz przeciwnie, jednak ... dotarliśmy wspólnie aż tu.

Z całego serca dziękuję ludziom tworzącym Wieści na wszystkich etapach ich istnienia. Dziękuję za to co daliście naszej lokalnej wspólnotcie. Dziękuję również Czytelnikom za czytanie nas, dziękuję bardzo.

*w imieniu zespołu redakcyjnego
Sławomir Rutkowski*

Szanowni Czytelnicy

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w naszych działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

*Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej*



W sobotę 15 sierpnia 2015r. w godz. 15:00-2:00, po raz siedemnasty, na placu targowym w Nowym Krasnosielcu odbyły się Dni Krasnosielca.

Dni Krasnosielca to największe wydarzenie kulturalne na terenie naszej gminy, które cieszy się ogromną popularnością i zainteresowa-



Złoty XV EDYCJA Certyfikat
dla gminy/miasta
Krasnosielc

Składamy wyrazy najwyższego uznania za konsekwentne wysiłki na rzecz wychowania kolejnego pokolenia trzeźwych, twórczych i odpowiedzialnych Polaków.

„Bez jednostek twórczych, zdolnych do samodzielnego myślenia i osądu, rozwój społeczeństw jest równie nie do pomyslenia, jak rozwój jednostki poza zryną głębi społeczności”.

Albert Einstein

Przezni 2015

ZACHOWAJ TRZEŹWY UMYSŁ® 2001-2015

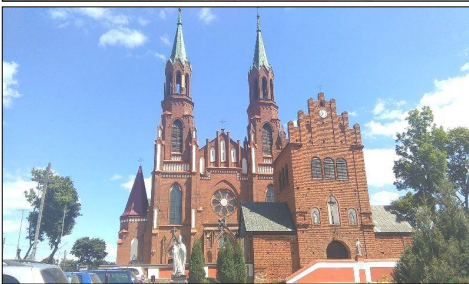




Do tekstu „Bojowo w Jednorozcu” strona 4.



Do tekstu „Dożynki powiatowe w Makowie” strona 3.



Do tekstu „Rowerem po Kurpiowszczyźnie” strona 8.



Do tekstu „Licheń 2015” strona 4.



Do tekstu „Goście z Izraela” strona 5.

iem lokalnej społeczności oraz gości z innych, często nawet bardzo odległych miejscowości. Imprezy organizowane podczas trwania obchodów są doskonałą promocją naszej gminy w powiecie i w województwie, dlatego organizatorzy, co roku starają się zapewnić różnorodność zespołów artystycznych i imprez towarzyszących.

W tym roku wystąpił Zespół Artystyczny Don Vasyl i Gwiazdy Cygańskiej Pieśni. Jest to jeden z najpopularniejszych zespołów romskich w Polsce i w Europie. Założyciel zespołu jest również inicjatorem i dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Kultury Romów. Podczas koncertu usłyszeliśmy najśłynniejsze przeboje zespołu, które skomponował Don Vasyl. Zespół bawił publiczność przez godzinę, po czym była możliwość zakupu płyt i książek zespołu.

Kolejna godzina należała do zespołów, które działają na terenie naszej gminy. Swoje umiejętności prezentowała Orkiestra Dęta OSP Pieńnice pod batutą Piotra Niskiego. Młodzi muzycy wykonali tym razem wianuszek marszów, chociaż w swoim repertuarze mają także utwory klasyczne, ludowe, kościelne oraz rozrywkowe. Jak co roku, wystąpiły także panie z Chóru KGW Grabowo. Zespół ten istnieje od 2007 r. i reprezentuje Gminę Krasnosielc w gminie, powiecie i województwie biorąc udział w przeglądach i festynach. Zespół prowadzi Marek Franciszek Czajka. Kolejna, liczna grupa, bo ok. 50 osób to Grupa Taneczna, działająca przy GOK, którą prowadzi Agnieszka Gałazka. Przygotowała ona kilka układów tanecznych. Tańczyły różne grupy wiekowe: dziewczęta z grupy przedszkolnej i klas I-III, pary taneczne oraz dziewczęta z kl. IV-VI. Pani instruktor prowadzi także starszą grupę Mażorettek, które wykonały podczas festynu układ taneczny z pomponami. Tańcem towarzyskim, a dokładniej walcem angielskim, sambą i rumbą oczarowali publiczność Weronika Ferenc i Piotr Bojarski, którzy od dwóch lat tańczą razem. Pierwsze kroki na scenie stawiają także młodszy koleś Piotra, których to on przygotowuje do występów: Marysia Kaczorek i Dawid Dziecioł oraz Oliwia Piórecka i Adam Bojarski.

Podczas festynu była możliwość wysłuchania największych przebojów Shakiry. To najnowsza propozycja Studia Covy o nazwie Shakira Imitation. Wokalistka i dwie tancerki zrobiły show na scenie i wśród publiczności. Wielokrotnie zmieniały stroje podczas występu i angażowały publiczność do wspólnej zabawy. Krasnosielcka publiczność miała możliwość obejrzeć na żywo pokaz kaskaderski konny oraz tresetę koni. To niezwykle widowisko przygotował ośrodek jeździecki „Wilczeniec”. Przygotowanie programu pokazu i koni spoczywa w rękach Daniela Tomaszewskiego, który jednocześnie jest kaskaderem i prezentował swoje umiejętności na naszym festynie. Towarzyszył mu Bartosz Gadziomski. Ośrodek trwałe jednoczy szeroką grupę kaskaderów. Zgromadzili na swoim koncie dziesiątki pokazów oraz wiele dni zdjęciowych do największych polskich produkcji filmowych tj. Pan Tadeusz, Ogniem i mieczem, Zemsta, Quo Vadis, Szwadron itd.

Dzień Krasnosielca to przekrój różnych dziedzin artystycznych. Swoje umiejętności, ku zachwycie publiczności, prezentował Karol Sa-

netti - iluzjonista, członek Krajowego Klubu Iluzjonistów z siedzibą w Łodzi. Występuje w całej Polsce i za granicą. Iluzja to jego pasja, w którą wkłada serce, przez co staje się nieprawdopodobnie wiarygodny, przy tym dowcipny i zaangażowany. Widzowie stają się nieodłącznym elementem jego numerów estradowych. Nie dopuszcza do biernego oglądania, lecz angażuje widzów do zabawy. Zachwycał m.in. numerami z udziałem pięknej asystentki, która w magiczny sposób zmieniała sukienki.

Godziny wieczorne rozbrzmiewały najbardziej popularną muzyką taneczną. W rytmach disco polo, wraz z zespołem Maxel bawiła się cała publiczność. Lider Zespołu Bogdan Kukier rozdawał płyty CD z autografami zespołu. Zespół Maxel, czyli czterech mężczyzn ubranych w jednakowe stroje, wykonujących bardzo energetyczne układy choreograficzne do swoich piosenek, rytm i światła oraz sposób prowadzenia zabawy przez zespół spowodowały, że ilość ludzi w okolicach sceny zwiększała się z minuty na minutę. Nie zabrakło oczywiście przeboju zespołu z lat 90-tych czyli „Lekcja miłości”, który wspólnie śpiewali z publicznością. Następnie bawił widzów zespół Maxx Dance - dwóch wokalistów w towarzystwie dwóch tancerek. Grupa muzyczna o mniejszym stażu na scenie niż Maxel, lecz bez wątpienia grupa, która odnajduje się w tym gatunku muzycznym. Nagrywają kolejne hity i płyty, a ich popularność rośnie. Świadczą o tym wspólnie z publicznością śpiewane piosenki m.in. „Nie zrozum mnie źle” czy „Żar miłości”. Liderzy rozdawali po swoim występie plakaty z autografami. Resztę wieczoru do godz. 2 na scenie prowadził zespół Helios, który prezentował bardzo różny repertuar. Pojawiały się przeboje z różnych gatunków muzycznych, które same porwały nogi do tańca. Od czterech lat nieodłącznym elementem Dni Krasnosielca jest pokaz pirotechniczny, który tradycyjnie przygotowała firma Radosława Sulgostowskiego z Ostródy. O godz. 22 na niebie odbył się niezwykle spektakl na niebie. Można było podziwiać rozświetlone niebo, i to w rytm muzyki. To efektowne widowisko powodowało, że uśmiech na twarzy pojawiał się już od pierwszych taktów muzyki.

Oprócz atrakcji na scenie na placu targowym każdy mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego. Było wesołe miasteczko z karuzelą „Młot”, stoiska gastronomiczne w tym degustacja Kół Gospodyń Wiejskich i Kółek Rolniczych, koniki z bryczką, wystawy rękodziela ludowego, wolontariusze w bajkowych kostiumach, którzy rozdawali dzieciakom słodkości, grochówka i żurek z prawdziwej garkuchni itp. Odbywały się także konkursy z nagrodami ufundowanymi przez sponsorów. Organizatorem imprezy był Wójt Gminy Krasnosielc i Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu.

(Źródło: www.gokkrasnosielc.pl)

Patrz zdjęcia na stronie 1 i 2.

STAJNIA MARGO

NAUKA JAZDY KONNEJ *HIPOTERAPIA*
PENSJONAT DLA KONI

KONTAKT: 600-607-856
www.facebook.com/margo.stajnia

Adres: Nowy Sielc 126
06-212 Krasnosielc



Dożynki Powiatowe w Makowie

Tegoroczne święto plonów odbyło się dość wcześnie, bo już 23 sierpnia, na stadionie w Makowie Mazowieckim. Ten rok jest wyjątkowo trudny dla rolników. Takiej suszy i upałów w lipcu i sierpniu nie notowano od bardzo dawna. Niemniej jednak tradycja nakazuje podziękować rolnikom za plony i przełamać się chlebem upieczonym z tegorocznego ziarna.

Dożynki rozpoczęła msza święta w „starym” makowskim kościele, a po niej delegacje z poszczególnych gmin przemarszerowały na stadion niosąc wieńce dożynekowe. Wyróżniała się nasza delegacja – panie z Grabowa w jednakowych strojach, w towarzystwie wójta Pawła Ruszczyńskiego. Wieńce zostały ustawione obok sceny, a zebranych powitał gospodarz – starosta powiatu makowskiego Zbigniew Deptuła. Dziękował rolnikom za ich ciężką pracę, ubolewał nad trudną sytuacją związaną z suszą i karami za przekroczenie kwot mlecznych. Wręczył też odznaczenia „Zasłużony dla rolnictwa” oraz „Zasłużony dla Województwa Mazowieckiego. Z naszej gminy został odznaczony Mirosław Rosołowski w Chłopiej Łąki, rolnik i radny.

Wójtowie wszystkich gmin powiatu makowskiego odebrali chleby z rąk starosty i z życzeniami, by nigdy nie zabrakło chleba w naszych domach, dzielili się nimi z mieszkańcami powiatu.

Po części oficjalnej scenę zajęły zespoły: „Karniewiaczy” z obrzędem dożynekowym i starymi pieśniami, „Stokrotki” z Szelkowa, „Szaragdy” z Makowa, „Warszawa” z Akademii Wychowania Fizycznego. W tym czasie tłumnie odwiedzano stoiska, zwłaszcza to ze smakołykami przygotowanymi przez koła gospodyń wiejskich. Królowały pyszne ciasta, domowe piwo, chleb ze smalcem, paszteciki, bigos i inne domowe wyroby. KRUS zorganizował konkurs z nagrodami dla rolników i ich dzieci, można było też wygrać rower w konkursie WORD. Obok wolontariusze z Domu Kultury zbierali datki na rehabilitację małej Hani, mieszkanki Makowa, można też było zarejestrować się jako dawca szpiku. Do późna trwała zabawa, a i pogoda nie pokrzyżowała planów. Choć pewnie deszcz, jak nigdy, byłby przyjęty z radością...

*Małgorzata Bielawska
Patrz zdjęcie na stronie 2.*

ZASZTOFT BUDROL

Mateusz Zasztoft
512 343 746, mzasztoft@wp.pl
Krasnosielc ul. Biernacka 93

/materiały budowlane, artykuły rolnicze, części do maszyn i samochodów, elektryka i inne/

Lichen 2015

Ponad czterdzieści osób wzięło udział w wyjeździe, zorganizowanym przez Kółko Rolnicze – Koło Gospodyń Wiejskich w Nowym Sielcu do Lichenia. W nocy z 18 na 19 sierpnia autokar wyruszył spod nowosielckiego Lewiatana, by nad ranem, przed poranną Mszą Świętą i odsłonięciem Obrazu Matki Boskiej, przybyć do Licheńskiego Sanktuarium.



Właśnie tutaj znajduje się największa w Polsce świątynia, powstała w latach 1994-2004. Świątynia w Licheniu, porównywalna z największymi budowlami sakralnymi świata, istnieje dzięki ofiarności pielgrzymów. Nie miała bogatych sponsorów ani dotacji rządowych. Fenomen Lichenia mieści się w tym, co najtrafniej ujął śp. biskup Roman Andrzejewski: Warto pielgrzymować do Lichenia, aby przekonać się, że można zbudować ze składek wiernych w latach kryzysu piękny Dom Pański, że stać nas na sukces, że nie jesteśmy narodem nieudaczników, ale narodem zdolnym do osiągnięć. 2 lipca 2005 r. w odpust Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej, uroczystie nadano nowemu kościołowi w Licheniu tytuł bazyliki mniejszej. Specjalny dekret w tej sprawie został wydany przez Stolicę Apostolską 25 lutego 2005 roku. Pierwszej uroczystej sumie odpustowej, podczas której kościołowi nadano tytuł bazyliki, przewodniczył metropolita warmiński - abp Edmund Piszcz. Homilię wygłosił biskup łowicki Andrzej Dziuba. 2 lipca 2006 r. przeniesiono Cudowny Obraz Matki Bożej Licheńskiej z kościoła parafialnego św. Doroty do bazyliki mniejszej w Licheniu. Było to wydarzenie historyczne. Wizerunek Maryi opuścił bowiem na stałe kościół parafialny po prawie 150 latach.

Po Mszy Świętej przyszedł czas na zwiedzanie Sanktuarium. Praktycznie wszyscy zaczęli od wysokiej na 25 metrów kamiennej góry wznoszącej się w centralnej części Sanktuarium. To wybudowane z betonu i kamieni wzniesienie to Golgota, mająca labirynt przejść, grot, kapliczek, figur i płaskorzeźb. Nad całością góruje krzyż oraz postacie Matki Bożej i św. Jana. Góra powstała jako dzieło pokuty i przebłagania. Jej autorem jest ks. Eugeniusz Makulski. Budowa rozpoczęła się w kwietniu 1974 r., trwała około 10 lat. Ówczesny kustosz musiał pokonać wiele trudności. Miał problemy ze zdobyciem materiałów budowlanych, do tego doszły jeszcze interwencje władz, które nie chciały zalegalizować budowy. A jednak udało się. Kopalnia węgla brunatnego podarowała ogromne głazy. Całość uzupełniają małe górskie kamienie, bryły kolorowego szkła hutniczego oraz kamyczki z Zie-

mi Świętej. Na jednym z kamieni widnieje nawet napis „KRASNOSIELC 21.IX.1980R.” Ale Golgota to nie tylko kamienie. Masywną bryłę okalają przeróżne krzewy oraz pnącza. Na trasie wiodącej od podnóża Golgoty aż na jej szczyt rozmieszczone są stacje Drogi Krzyżowej. Golgota to nie jedyne ciekawe miejsce Sanktuarium. Kościół św. Doroty, kościół Matki Bożej Częstochowskiej czy źródelko, to tylko niektóre elementy tego olbrzymiego kompleksu. To wszystko dane nam było zobaczyć.

W drodze powrotnej nie można było ominąć Grąblińskiego Lasu. Na kilku hektarach dawnej puszczy sosnowej znajdują się, otoczone szczególną czcią, miejsca objawień Matki Bożej oraz połączone alejkami stacje Drogi Krzyżowej. W tym lesie żołnierz napoleoński, Tomasz Kłossowski, zawiesił w 1844 r. wizerunek Najświętszej Maryi Panny z białym orłem na piersi. Sześć lat później doszło tu do pamiętnych objawień. Matka Boża ukazała się tu pasterczowi Mikołajowi Sikatce. Krążąc alejkami napotkamy po drodze na liczne głazy. Nazwiska wyryte na nich upamiętniają osoby, które przyczyniły się do wzbogacenia i rozwoju miejsc pamięci w Lesie Grąblińskim. Na niektórych umieszczono też podziękowania za doznane łaski. Wśród nich jest kamień od kustosa Sanktuarium licheńskiego: „Najświętszemu Bogu Ojcu w podzięcie za 40 lat kapłaństwa - ks. Eugeniusz Makulski, 26 VI 1995 roku”. Las Grąbliński jest doskonałym miejscem modlitwy, ale nie tylko. Obdarowuje ciszą, szumem drzew, śpiewem ptaków. Można w nim, w otoczeniu zieleni, rozmyślać w skupieniu, ale także obserwować przyrodę i zwyczajnie odpocząć. A jest po czym, bo całodzienna wędrówka licheńskim szlakiem to wysiłek co nie miara. Zmęczeni ale szczęśliwi powróciliśmy do domów, będąc pod wrażeniem odwiedzonego miejsca. Nawet sami nie zdajemy sobie sprawy jaka ciekawa jest nasza Polska...

Tomasz Bielawski

Patrz zdjęcie na stronie 2.



grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

Bojowo w Jednorozcu

Głośną imprezą w regionie, która odbyła się 11 lipca br. w Jednorozcu, była modlitwa ekumeniczna na cmentarzu wojennym z okresu I wojny światowej w Jednorozcu. O pokój na świecie i pojednanie modlili się: ks. prefekt parafii pw. Św. Floriana w Jednorozcu Tomasz Czarnowski, przedstawiciel Ewangelickiego Ordynariatu Wojska Polskiego ks. ppor. Dawid Banach oraz przedstawiciel Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego ks. płk Artura Zielepucha.



Po zakończonych modłach około godz. 19.15 odbyła się inscenizacja historyczna związaniem z obchodami 100. lecia bitwy przasnyskiej. Operacja „Przerwanie frontu wschodniego – Jednorzec 1915” zgromadziła tłumy miłośników militariów. Walki wojsk rosyjskich z wojskami niemieckimi wzbogacone były o znakomite efekty pirotechniczne. Błasku rekonstrukcji dodawała zrekonstruowana z początku XX wieku wieś, a także zabytkowa ponad stuletnia armata rosyjska. Dodatkowym atutem był przejazd pojazdu Ruso-Balt, który ponad wiek temu był widziany w okolicach Jednorzeczka. Widoczną była również rosyjska konna kawaleria, która atakowała pozycje niemieckie.

W rekonstrukcji brało udział około 100 rekonstruktorów, którzy przybyli z całej Polski. Już od godzin rannych można było zwiedzać obozowisko rekonstruktorskie na jednorzeczkim polu leżącym obok trasy powiatowej Przasnysz-Myszyniec.

Głównym organizatorem uroczystości było stowarzyszenie „Przyjaciele Ziemi Jednorzeckiej”, Gminna Biblioteka Publiczna w Jednorozcu, Przasnyskie Stowarzyszenie Historii Ożywionej, 14 Pułk Strzelców Syberyjskich z Przasnysza oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej.

Wojciech Łukaszewski

Patrz zdjęcie na stronie 2.

**AUTOHOLOWANIE
POJAZDÓW I MASZYN**

do 2,5t



Drżdżewo 111 tel. 696 017 490

Goście z Izraela

2 września 2015 roku absolwenci klas III gimnazjum w Krasnosielcu, którzy otrzymali w zorganizowanym minionego roku z inicjatywy Forum Dialogu Między Narodami* programie „Szkoła Dialogu” tytuł finalisty, zaprezentowali swój projekt izraelskiej grupie potomków polskich Żydów, zamieszkujących obecnie głównie w Tel Awiw-Jafe.

Spotkanie rozpoczęło się od prawie dwugodzinnego spotkania w naszej szkole. Każdy z uczniów mógł porozmawiać w języku angielskim z przybyłymi, dzięki czemu mógł sprawdzić swój poziom zaawansowania w znajomości tego języka. Goście okazali się niezwykle sympatyczni, co pozwoliło szybko przełamać pierwsze lody. Następnie absolwentki naszej szkoły Klaudia Ciuchta i Patrycja Śladowska zabrały wszystkich na wycieczkę po Krasnosielcu. Program wycieczki został specjalnie przetłumaczony na język angielski.



wręczyliśmy gościom skromne upominki promujące naszą gminę, a otrzymane od Wójta Gminy Krasnosielc - Pana Pawła Ruszczyń-



Wycieczka była dla uczniów okazją do opowiedzenia, w jaki sposób projekt zmienił ich postrzeganie Krasnosielca. Dla pozostałych, którzy chcą kontynuować projekt, zobaczeniem na czym to wszystko polega. Na zakończenie

skiego. Następnie przedstawiciel przybyłych wręczył na ręce autorki niniejszego tekstu statuetkę kaktusa, który symbolizuje w ich kulturze - Żydów urodzonych w Izraelu (w przeci-

wieństwie do tych, którzy tam imigrowali i nadal imigrują).

Miniony dzień był wielkim sukcesem, a goście nie potrafili wyjść z podziwu dla zaangażowania uczniów i nauczycieli. W tak krótkim czasie udało nam się nawiązać miły kontakt, który mamy nadzieję zapoczątkuje w przyszłości.

*Agnieszka Radomska
Patrz zdjęcie na str. 2.*

PS. Kieruję ogromne podziękowania do Pani Anny Zasztolt za tłumaczenie tekstu programu wycieczki oraz zaangażowanie w organizację i przeprowadzenie całego spotkania. Podziękowania kieruję również do uczennic Wiktorii Załęskiej i Martyny Rutkowskiej - za przygotowanie smacznego poczęstunku, Piotrowi Bojarskiemu - naszemu fotografowi, dyrektorowi szkoły Andrzejowi Maluchnikowi, Paniom kucharkom, a także wszystkim zaangażowanym w to niezwykle spotkanie.

* Fundacja Forum Dialogu Między Narodami jest organizacją pozarządową zajmującą się działalnością na rzecz zbliżenia pomiędzy Polakami a Żydami, przeciwdziałaniem przejawom antysemityzmu i ksenofobii, a także edukacją na rzecz tolerancji. Forum realizuje swoje cele poprzez seminaria, wystawy, publikacje i programy wymiany, skierowane do młodzieży i środowisk opiniotwórczych.

Laureaci ogólnopolskiej kampanii Zachowaj Trzeźwy Umysł 2015

Gmina Krasnosielc od pierwszej edycji aktywnie uczestniczy w kampanii, która promuje wśród młodych ludzi życie wolne od używek, przemocy i nudy. W bieżącym roku otrzymaliśmy Złoty Certyfikat potwierdzający nasz udział w 15 jubileuszowej edycji Ogólnopolskiej Kampanii Zachowaj Trzeźwy Umysł. W ramach tegorocznej kampanii organizowanej przez Stowarzyszenie Producentów i Dziennikarzy Radiowych w Poznaniu odbyło się 6 konkursów indywidualnych:

- Zdrowe zagranie – konkurs ulotkowy dla szkół podstawowych
- Zagrywka w punkt – konkurs internetowy dla gimnazjalistów

- Warto pomagać – konkurs plastyczno-literacki dla szkół podstawowych

- Razem lepiej – konkurs plastyczno-literacki dla gimnazjalistów

- Szukamy Młodych Mistrzów – gimnazjum

- Tekturowy ludzik – konkurs dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjum

Konkursy cieszyły się dużym zainteresowaniem. Do organizatorów wpłynęło tysiące różnych prac. Miło jest nam poinformować, że wśród laureatów tej ogólnopolskiej kampanii są uczniowie z naszej gminy:

- Bartosz Budny – PSP w Amelinie /Warto pomagać/
 - Wioletta Jakubiak – PSP w Drążdzewie /Warto pomagać/
 - Rafał Rekosz – PSP w Krasnosielcu /Warto pomagać /
 - Agnieszka Olkowska – PSP w Rakach /Warto pomagać /
- Gimnazjaliści:
- Patrycja Śladowska – internetowy konkurs

ulotkowy

- Natalia Kurzyńska – internetowy konkurs ulotkowy
- Julia Pochoda – /Razem lepiej/

Laureaci otrzymali nagrody oraz pamiątkowe dyplomy. GRATULUJEMY!

Funkcję szkolnego koordynatora kampanii pełni nauczyciele:

- PSP w Amelinie – Beata Skoroda
 - PSP w Drążdzewie – Anna Zega
 - PSP w Rakach – Marzenna Orzeł
 - PSP w Krasnosielcu – Katarzyna Grabowska
- Publiczne Gimnazjum w Krasnosielcu – Iwona Ziemska

*Stanisława Gołaszewska
Koordynator Kampanii w Gminie*

Patrz certyfikat na str. 1.



Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.

Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Wakacje z Kościołem 2015

W minione wakacje, jak co roku od wielu już lat, grupa dzieci i młodzieży z gminy Krasnosielc przybliżała ścieżki swojego życia do Boga, podczas letnich rekolekcji prowadzonych przez Stowarzyszenie Oratoryjne „Radość” z Radomia. Ścieżki te wiły się po polskich górach w rejonie „bazy całej operacji” w Bańskiej Wyżnie. Dziękujemy dobrym duchom tak owocnej dla nas współpracy Alicji Pukas oraz Zbyszkwowi Żebrowskiemu.

Poniżej kilka zdań refleksji trzech osób: uczestniczki rekolekcji – Martyny Rutkowskiej, wolontariuszki-opiekunki młodzieży, a prywatnie studentki filologii tureckiej w Krakowie - Jagody Kołodziejkiej oraz opiekuna duchowego ks. Karola Warchoła.

„... było miło i wesoło, wszyscy się szanowali i lubili, a zajęcia codzienne przedstawiały się następująco: rano pobudka o wpół do ósmej, by zdążyć na jutrznię o 8-ej. Po jutrzni śniadanie, poprzedzone krótką modlitwą. Każdy z nas miał dyżur w kuchni co kilka dni, który polegał na przygotowywaniu talerzy, kubków i sztućców, przynoszeniu herbaty, a potem odnoszeniu pustych naczyń do kuchni. Po śniadaniu krótki odpoczynek, by o godz. 10 spotkać się w swoich grupach z animatorami. Spotkania wypełnione były rozmowami o naszych codziennych sprawach, naszych problemach i oczekiwaniach – wszystko to dawało dużo do myślenia, a my jako uczestnicy czuliśmy wsparcie i zrozumienie w animatorach. Otrzymywaliśmy różne zadania np. jako anonimowy przyjaciel mieliśmy sprawić komuś przyjemność. Animatorami byli bardzo młodzi ludzie, i nie traktowaliśmy ich jako dorosłych, a bardziej jako naszych nieco starszych i bardziej doświadczonych rówieśników, będących przewodnikami duchowymi. Potem szliśmy na Mszę do pobliskiego kościółka, której oprawa muzyczno-słowna wykonana była przez samą młodzież. Kazania, choć wcale nie krótkie, pełne były porad i natchnienia - przyjmowaliśmy to z otwartym sercem. Oj myślenia, odczuwania i refleksji było tu całe mnóstwo! Po Mszy i obiedzie planowany był odpoczynek lub jakiś wyjazd. Zwyczajowo o 18tej mieliśmy próbę śpiewu. Potem kolacja i „Wieczór pogodny” – najprzyjemniejsza i najśmieszniejsza część dnia. Tańce i zabawy integracyjne, skecze i zabawy rozprężyły całą atmosferę zadumy i modlitwy, stając się same z siebie modlitwą. Cisza nocna zapadała o 22, chyba że później wróciliśmy z kościoła.

Na co dzień nigdy tyle się nie modłę, nigdy też nie sądziłam, że modlitwa przychodzi tak spontanicznie i tak łatwo. Radosny i pełen wiary był to czas. Na żadnym z wakacyjnych obozów nie zaznałam takiej bliskości ludzi i Boga oraz rodzinnej, pełnej empatii atmosfery.

*Martyna Rutkowska,
uczestniczka rekolekcji”*

„Oaza, w tej nazwie zawiera się wiele różnych skojarzeń i myśli, takich jak miejsce życia na pustyni chociażby, a dla nas to ... stowarzyszenie, wspólnota, plan, działanie, teorie, zmiana, cele, ale oprócz tych suchych faktów, pojawia się to, co wg mnie najważniejsze, czyli Bóg i człowiek. Powinno być oczywiste, że to w całym tym przedsięwzięciu jest na pierw-



szym planie, jednak nie zawsze tak jest. Dzieci i młodzież wybierając się na oazę mają różne myśli, jadę, bo przyjaciele jadą, bo rodzice mnie namówili, bo nie mam innego pomysłu na wakacje, a to, co jest kwintesencją wyjazdu odchodzi na bok.

od 8 lat i jeszcze mi się nie znudziło, sprawdź sam czy warto.

*Jagoda Kołodziejka
Radom”*

„Oaza, a dokładniej Ruch Światło-Życie to



program formacji głównie dzieci i młodzieży, którego pomysłodawcą i założycielem był sługa Boży ks. Franciszek Błachnicki. Jak niedawno oszacowano, w różny sposób w życie Oazy było zaangażowanych ok. 10 milionów Polaków. W tej wielkiej rodzinie oazowiczów jest

Na szczęście to nie jest zwykła kolonia, jakich wiele, tutaj zapomina się o problemach, Ci, którzy wcześniej rzadko chodzili do kościoła, nie modlili się w domu, o innych aktywnościach tego typu nie wspominając, odnajdują się w „oazowej rzeczywistości” i zostają przyjęci do naszej „rodziny”. Staramy się przygotowywać nabożeństwa, msze, wszystkie spotkania tak, aby każdy miał szansę się czymś wykazać. Jeżeli ktoś ma problem to zawsze może się z nim zwrócić i otrzymać pomoc. Wspólnota jest bardzo silna, na co wskazują różne sytuacje wynikające z naszego życia, jako grupa potrafimy mówić jednym głosem, zmobilizować się do modlitwy w niespodziewanym momencie. Jadąc na oazę wiem, że spotkam tam wspaniałych, dobrych ludzi o ogromnych sercach. Zawsze mogę na nich liczyć, na wsparcie słowem, modlitwą. Atmosfera, którą tworzymy i nasze relacje z Bogiem są nie do opisania, a na koniec zawsze można podzielić się spostrzeżeniami i świadectwem. Często padają tam piękne słowa, młodzi ludzie, których obserwuje się od pierwszego do czternastego dnia potrafią diametralnie zmienić swoje myślenie i docenić to, czego wcześniej nie zauważali.

To niesamowite, ale, żeby to zobaczyć trzeba pojechać i samemu się przekonać. Ja jeżdżę już

także wspólnota z naszego duszpasterstwa księży filipinów z Radomia. Ruch Światło-Życie pokazuje młodym, że Bóg jest naszym światłem każdego dnia, przez Jego słowo, że Bóg jest dla nas źródłem nowego życia. Oaza pragnie formować nowego człowieka. Człowieka prawdziwie wolnego, by swej wolności umiał być darem dla Boga i bliźnich. Formacja oazowa to praca przez cały rok szkolny a zwieńczeniem (a czasem dla niektórych początkiem) są wakacyjne rekolekcje, przeżywane co roku w różnej tematyce. Zawsze te rekolekcje jako szkielet mają tajemnice różańcowe, stąd np. może na początku dziwne - nasze letnie Boże Narodzenie. Oaza chce umacniać młodzież w doświadczaniu Boga, poznawaniu Go przez Pismo Święte, sakramenty, nabożeństwa. Rekolekcje wakacyjne to także spotkanie z rówieśnikami w zabawie, sporcie, to doświadczenie piękna przyrody oraz polskiej historii i kultury.

Prosimy założyciela Ruchu Światło-Życie, ks. Błachnickiego o opiekę i wypraszenie nam pięknych owoców oazowej formacji.

ks. Karol Warchoła, Radom”

*koordynacja tekstów i słowo wprowadzające
Sławomir Rutkowski,
Foto. Uczestnicy oraz internet*

Rowerem po Kurpiowszczyźnie

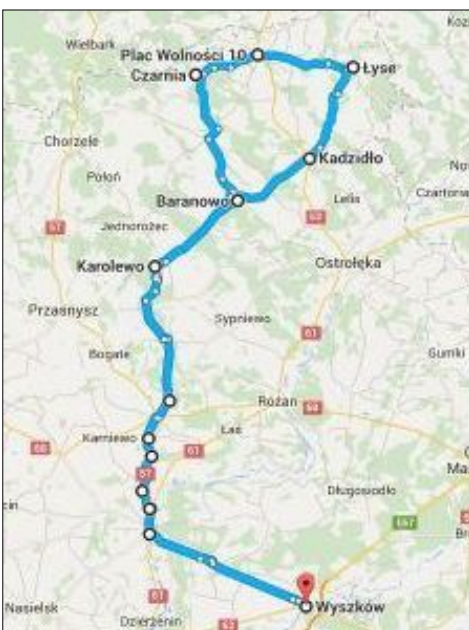
Naszą rowerową podróż rozpoczęliśmy w Wyszkowie w środę, 1 lipca, rano o godzinie ósmej. Trasa biegła przez Pułtusk i Maków Mazowiecki, następnie popularną Tysiąclatką do Krasnosiela, a stamtąd przez Drażdzewo do Karolewa. To rodzinne strony jednego z nas - Huberta. Oprócz utraty sił, przy przeciwnym wietrze, straciliśmy również tylne światło. W przyczepie kempingowej, czekał nas zasłużony wypoczynek. Pierwsze 80 km mieliśmy za sobą.



Następnego dnia wybraliśmy się w głąb Kurpiowszczyzny. Odwiedziliśmy: Baranowo, Czarnię, Myszyńiec, Lyse, Kadzidło - i powrót do bazy. Wykręciliśmy aż 120 km. Wiatr raz nam sprzyjał, raz przeszkadzał, np. w drodze powrotnej wiał w plecy, więc jechało nam się świetnie.

W piątek pokonaliśmy trasę ze środy, tyle że w drugą stronę. Z powodu upału wyjechaliśmy z Karolewa po południu. Wcześniej zajęliśmy się naprawą jedyne go bagażnika. Do Wyszkowa dotarliśmy około 21.00.

Podczas rajdu przyrządzaliśmy ciepłe posiłki. W skład naszego menu wchodził makaron w sosie, zupki chińskie, płatki musli, a także kasa kuskus.



Jesteśmy uczniami Gimnazjum nr 2 im. Obrońców Westerplatte w Wyszkowie. Kolarstwo jest naszą wspólną pasją. Poza tym każdy z nas ma swoje inne zainteresowania, jak np. motoryzacja (Bartek) czy sporty zimowe (Hubert). To była nasza pierwsza kilkudniowa wyprawa. Chcieliśmy zwiedzić Kurpiowszczyznę,

ponieważ jest to bardzo ciekawy region. I udało się. Łącznie przejechaliśmy 280 km. Spotkailiśmy wiele ciekawych budowli i miejsc. Najbardziej nam się spodobał kościół w Myszyńcu i rezerwat Czarnia. Przepiękny, wiekowy las. Zresztą cała okolica jest atrakcyjna. Warto do niej powrócić i bliżej poznać.

Hubert Dymecki i Bartosz Liwski
/Wyszków/

Setne Wieści

Setne Wieści znad Orzyca

To okazja na **sto** procent,
By **Sto** lat zaintonować,
Głosem armat a la **Stoczek**.

Niech usłyszają je w **stolicy**,
Białymstoku, Częstochowie,
W **Kostomłotach**, pod **Piastowem**,
Na jeziorach w **Augustowie**.

Niech **Stochowi** brzmią na **stoku**
Często gęsto, a na koniec
Niech je niesie duch **love story**,
Od **Bostonu** po **Estonię**.

By czytelnik, na **stoisku**,
Widząc gazet **stos** na **stole**,
Mógł rzec: - **Wieści** ja po **stokroć**
Od **miastowej** prasy wolę.

By non **stop**, jak od lat ośmiu,
liczne **stopnie** pokonując,
na daleko - powiem **prosto** -
czytelnikom być **ostoją**.

By sprostały **gustom** wszystkich,
Od sztubaka po **nestora**,
Ze **stoickim** mknąc spokojem
Po **przetestowanych** torach.

By jak **stoper** na boisku
Albo hrabia **Monte Christo**,
Po **stoczony** słusznej walce,
Potrafiły wyjść na **czysto**.

By nakład **stopa** wzrosła,
A **chęć** pracy nie **stopniała**,
By **niebawem**, do **historii**,
Druga **setka** się dostała.

Tadeusz Kruk

MECHANIKA ELEKTRYKA SAMOCHODOWA
504 974 713
jacek702@op.pl
Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

www.ARkom24.pl

AR
KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY
TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY
ARkom
ul. Rynek 14
06-212 Krasnosielc
tel./fax 29 764 31 98
tel. 780 170 033
e-mail sklep@arkom24.pl
GG 48073387

Rok w ruskim cyrku ... kontynuacja

Dla tych z Czytelników Wieści znad Orzyca, którzy pamiętają publikowane w Krasnosielckich Zeszytach Historycznych od marca do października 2014 roku wspomnienia „Rok w ruskim cyrku” spieszę donieść, iż publikacja



ta znalazła swoje wydanie książkowe. Otóż autor – Piotr Kacprzak, publikujący wcześniej pod pseudonimem „Epsi Peterson”, m.in. pod wpływem pozytywnych opinii naszych Czytelników, podjął trud wydania swoich wspomnień w formie książki. Ponadto autor przekazał dla naszych Czytelników 3 egz. papierowe książki, dostępne w bibliotece w Krasnosielcu i Draż-



dzewie.

Ciekawe przeżycia Piotra Kacprzaka, warte są przeczytania, a sam pomysł spisania własnych przeżyć godzien naśladowania – do czego naszych Czytelników mocno zachęcam.

Sławomir Rutkowski

Własna plaża? – Dlaczego nie!

Z uwagi na fakt, że kończy się nam powoli lato, wakacje, urlopy – to może w jakiś sposób moglibyśmy sobie zrekomensować te braki i choć trochę przedłużyć ten bezstresowy czas, wejść w posiadanie namiastki kończącej się pory roku i bezstresowo się z nią pożegnać. Dlatego też niniejszy artykuł poświęcam piaskowi i własnej plaży, ponieważ jej posiadanie jest naprawdę możliwe! I dzieje się tak, że piasek na nadmorskich plażach potrafi nawet przeszkadzać jeśli jest go w nadmiarze!



Od kilku sezonów każdy chętny może kupić piasek z plaż w Ustce i Łebie. Samorządy zaś mogą go dostać za darmo pod warunkiem, że przeznaczają go na cele publiczne. Jak twierdzą pracownicy Urzędu Morskiego w Słupsku – w ten sposób postanowiono pozbyć się nadmiaru piasku, który zbiera się po zachodnich stronach plaż i z powodu wiatru przemieszcza się zasypując kanał portowy, a brak jest środków finansowych na stworzenie systemu przesyłowego piasku z plaż zachodnich na wschodnie.

Jest to głównie piasek dziewiczy pochodzący z morza, co czyni go bardzo czystym. Poza tym przed każdym sezonem piasek jest sprawdzany przez sanepid. W związku z tym świetnie nadaje się do tworzenia boisk do gry w piłkę plażową na terenie gmin, czy też piaskownic dla dzieci. Właściciele firm lub osoby prywatne, które chcą mieć piasek z plaż na swoich posesjach muszą za niego zapłacić. Metr sześcienny piasku kosztuje 33 złote. Opłata spowodowana jest tym, że UM ponosi równowartość tych kosztów przy jego wydobyciu. Trzeba też pamiętać, że do tego należy doliczyć koszty w wysokości około 80 złotych za wjazd samochodem na teren plaży. Poza tym trzeba zorganizować własny załadunek. Dodam, że metr sześcienny wilgotnego, plażowego piasku waży ponad 2 tony. Aby zbudować nawet małe boisko do siatkówki plażowej potrzeba około 200 ton piasku.

Piasek można wywozić z wyznaczonych miejsc znajdujących się na zachodnich plażach Ustki i Łeby. Aby to zrobić, należy wcześniej zwrócić się z wnioskiem do dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku.

Jeszcze niedawno urzędnicy zapowiadali, że nadmiarowy piasek będą mogły pobierać za darmo także osoby prywatne (ostatnie dane). Wszystkie osoby, które zainteresowane są pobieraniem piasku – mogą wcześniej skontaktować się ze Słupskim Urzędem Morskim. Wszelkie informacje można też otrzymać pod numerem telefonu 608 308 511.

Jak dotychczas piasek z Łeby trafił m.in. na Podlasię, gdzie przy Państwowej Szkole Wyższej im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej powstała: boisko i sztuczna plaża przy odkrytym basenie. I z tego, co mi wiadomo, nad Jeziorem Łętowskim również.

A dlaczego tam mają taki piasek, a my nie?

Jeszcze kilka tysięcy lat temu, Bałtyk był potężnym jeziorem, którego brzegi pokrywał olbrzymi lodowiec. Masy lodu, jak ciężarówka, były wypełnione tysiącami ton żwiru, kwarcu, ilitu, blokami skalnymi i kamieniami. Około 10 tysięcy lat temu nastąpiło ocieplenie klimatu, a lodowiec rozpoczął odwrót na północ, pozostawiając na miejscu cały transport.



Panie Docencie! Przypominam, że przyjechaliśmy tutaj na wykopaliska!

Plaże, jakie znamy dzisiaj, to również wynik erozji wybrzeża, zachodnich wiatrów i ukośnie uderzających fal, które nadal kształtują linię brzegową. W miejscach, gdzie w materiale polodowcowym dominowały ility, jak w Trzęsaczu – zamiast plaż mamy klify. W okolicach Kluk natomiast, możemy znaleźć plaże pokryte drobnymi kamykami, a na przykład między Rowami a Orłowem piękne formy eoliczne ukształtowane przez wiatr.

A ile jest piasku na plażach na świecie? Matematycy z uniwersytetu z Hawajów spróbowali policzyć, ile ziarenek piasku zalega na światowych plażach. Przyjmując pewne założenia, policzyli, że jest ich około

7 500 000 000 000 000 000

(aż z taką dokładnością?).

Według definicji piasek – to luźna skała złożona z ziarenek (0,0625 - 2 mm) krzemianów i glinokrzemianów.

Czy jest kolorowy? Tak. Żółte plaże mamy nad Bałtykiem, różowy kolor mają plaże koralowych wysp na Pacyfiku (tam piasek składa się tylko ze zwietrzałych szkieletów koralowców i muszli), białe plaże wapienne charakterystyczne są dla tropików, a czarne lub czerwone bywają plaże wulkaniczne.

I na koniec kilka cytatów związanych z tymże tematem:

„Niewiele do szczęścia potrzeba: trochę piasku, morza, nieba ...”

„Często trwalszy ślad na piasku niżli życie pełne blasku”.

Jan Izidor Sztaudynger

„Z fal ta najgorzej huczy, co ma się rozbić na piasku”

Zygmunt Krasiński

I kończę dowcipem:

Idą dwa ziarenka piasku przez pustynię. W pewnym momencie jedno mówi do drugiego:

- Wiesz, chyba ktoś nas śledzi!

Drugie na to:

- Nic nie widzę, bo mam piasek w oczach!

Renata Wróblewska-Mrozek

I co dalej?

Na powakacyjne rozgrzanie umysłów mam dla Państwa zagadkę, jak myślicie: co gwoli ścisłości nijak ma się do dojrzałości? Wydawać może się to odrobinę dziwne, ale rozwiązanie te z pewnością doskonale znają Ci, którzy szkołę średnią i kończący ją egzamin mają już za sobą. Mowa tu rzecz jasna o maturze, która z



samej nazwy ma określać stopień dorosłości, umiejętność podejmowania ważnych decyzji. Oj, nic bardziej mylnego, bo właśnie po niej zaczynają się problemy, z którymi trudniej jest zmierzyć się, niż z równaniem kwadratowym.

Wybór dalszej drogi w życiu, jest chyba tym najcięższym do pokonania. Teoretycznie są dwa kierunki: dalsza nauka albo praca. Jak wynika z obecnych statystyk – aktualnie już prawie co drugi kończący szkołę średnią decyduje się na podjęcie studiów. Specjaliści od rynku pracy są szczerze zaniepokojeni, według ich statystyk na trzech inżynierów powinno przypadać dziesięciu pracowników fizycznych, a aktualna sytuacja rysuje się prawie odwrotnie. Czy w takim razie studiowanie ma nadal sens? To tym bardziej utwierdza nas w przekonaniu, że rozwiązanie, które wybierzemy musi być wielokrotnie, dogłębnie przemyślane.

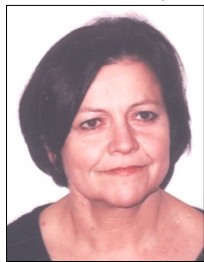
Pewne jest jedynie to, że dalsza nauka sprawia, że poszerzamy swoje horyzonty, kształtujemy własne poglądy, poznajemy nowych ludzi i wyrabiamy znajomości, które mogą kiedyś zaprocentować, ale nie mamy gwarancji, że przyszli pracodawcy będą czekać na nas z otwartymi rękoma. Filozoficznie myśląc – jak niedobrze ułożone jest to, że o życiu decydować trzeba wtedy, kiedy nie ma się o nim zielonego pojęcia. Gdy już wnikliwe analizy doprowadzą nas do punktu, w którym jasno ustalimy, że studiowanie jest z pewnością dla nas pojawia się kolejny dylemat: ale co? Każdy maturzysta chciałby dobrze trafić z wyborem kierunku, który najlepiej żeby był powiązany z jego zainteresowaniami i wpasowywał się w to na co zapotrzebowanie jest największe. Często przez kilka lat trwania studiów rynek pracy zmienia się tak bardzo, że pracodawcy poszukują zupełnie innych specjalistów, niż gdy uczący się zaczynał studia. Obserwując aktualne trendy w tej dziedzinie dostrzec można, że kluczem do sukcesu jest studiowanie tego, co naprawdę nam odpowiada, a gdy jeszcze jest to rzecz niszowa, mało popularna – to istnieje ryzyko, że praca sama nas znajdzie.

W modzie ciągle są kierunki techniczne i medyczne, ale zdrowiej chyba jest być wybitnym humanistą, niż słabym technikiem. Nawet jeśli pracy nie znajdziemy od zaraz, to musimy pamiętać, że istnieją kursy, dzięki którym będzie można przekwalifikowywać się na wiele sposobów i nie jest to o tyle trend – co nadchodząca rzeczywistość, z którą przyjdzie nam się zmierzyć. Ze swojej strony zachęcam wszystkich, którzy to co opisałam mają jeszcze przed sobą, by już wcześniej zaczęli o tym myśleć, wyobrazili sobie siebie za 20 lat i uparcie do tego dążyli, a sukces przyjdzie sam.

Magdalena Kaczyńska

Bursztyny mojej babci

Ważne uzupełnienie odświętnego stroju, zwłaszcza młodych kobiet i dziewcząt, w dawnych wsiach nad Orzycem, stanowiła biżuteria. Ze względu na niski przeciętny stan zaможności chłopów nie było jej wiele. Przeważały ozdoby wykonane z tańszych metali, a tylko osoby bogatsze nabywały i czasem gromadziły kosztowności ze szlachetnych kruszców i kamieni.



Najbardziej rozpowszechnione były naszyjniki z koralu i – nieco mniej – z bursztynów. Stanowiły widoczny dowód majątności, świadczyły więc o wysokiej pozycji kobiety w wiejskiej społeczności. Były także rodzajem talizmanu. Mocowane do nich krzyżyki, medaliki i szkaplerze, często przywożone z miejsc pielgrzymkowych, stanowiły nie tylko ozdobę i pamiątkę, ale miały także wartość sakralną.

Bursztyn, czyli skamieniała żywica drzew iglastych, licząca od 40 do 50 milionów lat, w znacznej obfitości występował na prawym brzegu Narwi. Najbardziej bursztynodajne były rzeki: Szkwa, Piasecznica i Rozoga. Na piaskach nadrzecznych od wieków znajdowano kawałki bursztynu o barwie od jasnożółtej do brunatnej, zdarzały się też egzemplarze czerwone, białe i czarne. Niekiedy zawierały zatopione owady i szczątki roślin. Na duże ilości bursztynu natrafiano także przy łowieniu ryb. Znajdowano go także przypadkowo w czasie orki, przy kopaniu rowów, studni. Te znaleziska z czasem spowodowały regularne poszukiwania bursztynu. Mieszkańcy Kurpiowszczyzny, których zachwylił ten minerał, nauczyli się rozpoznawać punkty, w których mógł się on znajdować. Na obszarach podmokłych poznawali te miejsca po rdzawym kolorze wody, na gruntach stałych – po niebieskawym kolorze gleby. Najwięcej bywało bursztynu w dołach i mokradłach, w ziemi miałkiej, niezawierającej kamieni, barwy siwej lub modrej.

Początek intensywnej eksploatacji złóż kurpiowskich rozpoczął się od poszukiwania bursztynu w okolicy wsi Wolkowe, a nieco później w Chelchach w gminie Sypniewo. Największa kopalnia odkrywkowa zajmująca około 1000 km² znajdowała się w nadleśnictwie ostrołęckim i pracowała do 1850 roku. W okresie największej prosperity (lata 1818-1827) do eksploatacji złóż w kopalni zatrudniano jednocześnie od 2000 do 3000 ludzi. Dziennie pozyskiwano tam niekiedy aż 100 kg bursztynu. Z czasem wydobywanie malało. Druga z kolei co do wielkości kopalnia odkrywkowa bursztynu znajdowała się w leśnictwie Przasnysz i pracowała do 1818 roku. Dziennie zatrudniano w niej około 15 osób, a pasy bursztynodajne dochodziły do 35 m długości. W 1817 roku rozpoczęła działalność trzecia z rządowych kopalni, położona w leśnictwie Różan. Złóża bursztynodajne znajdowały się na głębokości 1-2 metrów, największe wydobywane tam bryły ważyły 1 kg. We wszystkich tych przedsiębiorstwach wydobywczycy bardzo starannie pilnowano robotników zabierając im cały urobek i nakładając wysokie kary za przywłaszczenie bursztynu. Jak masowe i krótkotrwałe było wydobywanie bursztynu w dorzeczu Narwi, niech świadczy fakt, że w 1840 roku prosperowało tam 60 przedsiębiorstw, a piętnaście lat później pozostały już tylko dwa. Obróbką bursztynu na Kurpiach do pierwszej wojny światowej trudniło się 20-25 bursztyniarzy, a do 1939 roku przetrwało już tylko kilku.

Jednym z najstarszych i najbardziej znanych warsztatów bursztyniarskich był działający w Ostrołęce warsztat Bernsteinów. Podobne istniały w Myszyncu, Kolnie, Przasnyszu i Makowie. Ostatnie z nich splonęły w latach 1914-1915. Obok pracowni rzemieślniczych dość powszechnie wyrobem bursztynowych ozdób trudnili się chłopci. Latem pracowali w polu, a zimą zajmowali się obróbką bursztynu.

Bursztyniarstwo na Kurpiach prawie zniknęło, a jeszcze po drugiej wojnie światowej można było spotkać na tamtejszych targach i jarmarkach bursztyniarzy obwieszonych sznurami bursztynowych koralu. Obecnie na Kurpiach miejscowe tradycje kulturowe już tylko jedna rodzina - Bziukiewiczów, z Wachu.

Bursztynowe naszyjniki, będące podstawą biżuterii nosiły zarówno panny, jak i kobiety zamężne niezależnie od wieku. Oprócz sznurów bursztynów w skład zestawu biżuterii kobiecej wchodziły także różnorodne zawieszki i wisiorki, które stanowiły dodatek do naszyjnika lub stosowane były jako oddzielna ozdoba. Naszyjniki z bursztynu zwano po prostu *bursztynami*. Najstarsze składały się ze splecionych, szlifowanych paciorków. Najczęściej wykonywano je z bursztynu przezroczystego, o ciepłym, miodowym zabarwieniu oraz złoto-czerwonego z bladeżółtymi żyłkami, przypominającymi płonący ogień. Później moda się zmieniła i noszono bursztyny o mieszanym kolorach, łącząc przejrzyste z matowymi albo wszelkie możliwe odmiany.

Kurpianka przy okazjach szczególnie uroczystych nosiła trzy sznury bursztynów. Taki zestaw chciała mieć każda kobieta, ponieważ był on szczytem miejscowej elegancji. Nie oznacza to jednak, że nie zakładano bursztynowych naszyjników w innych połączeniach. Zawsze stosowano jedynie zasadę, że były one różnej długości i tylko jeden z nich miał ozdobną zawieszki.

Najkrótsze bursztyny okalały szyję i składały się z drobnych paciorków wielkości drobnego grochu. Drugi sznur z kolei był dłuższy, tworzyły go koraliki okrągłe, gładkie, średniej wielkości, trzeci najdłuższy sznur składał się z tzw. *kartoflaków*. Wskazane było, by najokazalszy z nich (środkowy) zawierał wtopioną muszkę, mrówkę lub fragment rośliny. Taki koralik, o średnicy około 3 cm traktowany był jak amulet, przynoszący szczęście i powodzenie swojej właścicielce.

Bardzo często do najdłuższego naszyjnika mocowana była krótka zawieszka, czyli sznurek bursztynów składający się z kilku, niekiedy kilkunastu koralików, tak przymocowany, że zwisał poniżej sznura zasadniczego. Do-

datkowo pośrodku zawieszki przywiązywano medalion lub krzyżyk. Bursztyny z zawieszka i medalionem to: "specjalność" wyłącznie kurpiowska, niespotykana w żadnym innym regionie Polski. Ponadto, tylko na Kurpiowszczyźnie w górnej części naszyjników znajdował się częstokroć czerwony, krótki (utworzony przeważnie z nici, na które były nanizane koraliki) pomponik. Podobnie jak same bursztyny chronił on przed urokami oraz czarami.

Niezależnie od rodzaju użytego bursztynu, powszechnie stosowano regułę, że najmniejsze koraliki znajdowały się na końcach sznura, a największy paciork pośrodku. Dopiero moda okresu międzywojennego sprawiła, że koraliki nie tylko mogły być jednakowej wielkości, ale także wcale niekoniecznie musiały mieć kształt kulisty lub owalny. Bardzo modne stało się noszenie naszyjników, w których paciorkami były - dobrane kolorem i wielkością - mniej lub bardziej oszlifowane bryłki bursztynu, które w dużym stopniu zachowały swój naturalny kształt.

Ocenia się, że w latach 1900-1910 na terenie Kurpiowszczyzny kobiety posiadały około 100 tysięcy sznurów koralu. Później zmieniły się zwyczaje, upodobania, malała też możliwość wydobywania bursztynowego surowca. Z czasem minęła „moda bursztynowa”. Miejsce bursztynów zaczęły zajmować błyszczące i tanie koraliki przeważnie szklane. Dołączyły do nich wszelkiego rodzaju sztuczne perełki, wielobarwne paciorki z rozmaitych mas i surowców. Obecnie, jeśli nawet przy okazji różnych uroczystości kobiety przywdziewają strój ludowy, to już niewiele z nich może się poszczycić tradycyjną bursztynową biżuterią.

Bursztyny najpowszechniej zamawiano dla młodej dziewczyny przed jej zamążpójściem, niekiedy były prezentem od męża. Prawie zawsze bursztyniarz wykonywał je z powierzzonego surowca. W rodzinach przechowywano je nieraz przez wiele pokoleń. Były cenną częścią stroju ślubnego. Elementem ubioru po śmierci zostawały tylko w dwóch wypadkach: kiedy kobieta nie miała spadkobierców lub jeśli wcześniej wyraziła takie życzenie. Jej wola była zawsze i bezwzględnie respektowana.

Bursztynowi dawniej i obecnie przypisuje się wiele tajemniczych właściwości. Dlatego ten niezwykły kamień o barwie słońca, magicznej sile przyciągania, był od wieków obiektem pożądania. Ale bursztyn nie tylko zachwycał swym wyglądem. Wierzono, że usmierza ból, szczególnie przy chorobach reumatycznych, leczy przeziębienie, choroby gardła i dolegliwości tarczycowe. Kiedyś w każdym wiejskim domu bursztynu używano do wyrobu kadzidła, nalewek i maści. Powszechnie było przekonanie, że noszenie surowej bryłki bursztynu lub wykonanych z niego wyrobów strzeże przed bezpłodnością, dlatego też był ważnym elementem wiana panny młodej. Głęboko wierzono, że już samo założenie bursztynowej biżuterii chroni noszącego i wpływa dodatnio na jego zdrowie psychiczne i fizyczne.

Ja do dziś, jako największą pamiątkę, przechowuję bursztyny z zawieszka i medalionem, po mojej babci Władzi. Czekam, że przekażę je kiedyś mojej wnuczce. Być może wtedy powrócą znowu do modowych łask.

Danuta Szych

Co z tą polskością?

Jak wiemy, całkiem niedawno odbyły się wybory prezydenckie, referendum, a w najbliższych miesiącach będą nas czekać wybory parlamentarne. Towarzyszące im kampanie, a co z tym się wiąże - masowy słowotok, sprawia, że dosyć szybko nudzimy się słuchając kandydujących polityków oraz tych, którzy mają coś do powiedzenia

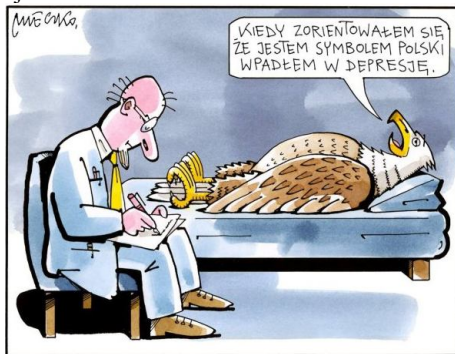


w konkretnych sprawach. Zewsząd wtedy słychać słowa: „Polska”, „Ojczyzna”, „Kraj”, „Ojcowizna”, itd. Czy to, co słyszymy w powiązaniu z wymienionymi określeniami, ma pozytywny wymiar? A może związane jest z krytyką, obrzucaniem błotem przeciwników politycznych i wykazywaniem lepszych rozwiązań. To, że nasz kraj w chwili obecnej przeżywa trudny okres ekonomiczny jest faktem. Mamy wiele problemów, podobnie zresztą jak inne społeczeństwa. Ale czy wolno nam ciągle narzekać?

Obecnie należy stwierdzić, że poziom wiedzy o zjawiskach politycznych społeczeństwa nie jest zadawalający i tak łatwo jest uwierzyć zapewnieniom, doniesieniom, relacjom, a także światopoglądowi określonej opcji politycznej. Ciągłe spory, ważne oraz podziały udzielają się nam wszystkim. Kiedyś będąc dzieckiem myślałem, że zło kiedyś przestanie istnieć na świecie. Będzie to wtedy, kiedy dorośli odpowiedzialni za wywołanie wojen, napięć międzyludzkich, a także ciężkich i pospolitych przestępstw najwzyczajniej w świecie umrą. Niestety podobna rzecz jest w przypadku zjawisk patologicznych. Czy to, że „zejdzie z tego świata” miejscowy kłozard spędzający wiele czasu przed sklepem oznaczać ma, że na jego miejsce nie znajdzie się następny, albo nawet kilku innych. Teraz wiem, że tak nie będzie. Musimy pamiętać odwieczną prawdę, że zarówno dobro jak i zło są i będą z nami obecne, aż do skończenia świata. I niestety będą jeszcze tacy, którzy zszokują świat wywołaniem eskalacji wielkiego zła.

Co z tą polskością? Tak zadane pytanie jest ciągle aktualne. Czy jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami? Czy nie wstydzimy się okazywać polskości poza granicami kraju? Proszę, aby każdy, kto przeczyta te pytania zadał sobie trud, aby w myślach na nie odpowiedzieć. Myślę, że każdy, kto interesuje się obyczajowością różnych nacji widział jak np. przed domami Skandynawów, Amerykanów, widnieją flagi narodowe. Poza tym wiele narodów popiera zakup towarów produkowanych w ich własnych krajach. Tak dzieje się wśród wymienionych Skandynawów, a także Japończyków, czy też u Koreańczyków. Czy my możemy pochwalić się podobnym dorobkiem? Oczywiście coraz częściej pojawiają się akcje typu „Kupuję polskie”, albo „Teraz Polska” itp. Wielu producentów różnych dóbr konsumpcyjnych podkreśla, że są one wyprodukowane w Polsce. Pomimo wymienionych akcji ciągle jeszcze daleko nam do tego, aby w pełni być dumnym z polskości i z tym co wiąże się z naszym krajem. Myślę, że przynajmniej części-

we wyjaśnienie tego zjawiska znajduje się w podłożu historycznym. Już od chwili chrztu Polski, jako język urzędowy, dominowała łacina. Byliśmy poddani wpływowi czeskim oraz niemieckim. W epoce nowożytnej panowała moda na „Włoszczyznę”. W kolejnych dekadach nasz naród był pod wpływem „Francuszczyzny” oraz w mniejszym zakresie innych nacji.



Duma z polskości, po raz pierwszy po okresie zaborów, pojawiła się wraz z zakończeniem I wojny światowej. Wtedy to zachłystnięci suwerennością Polacy przyozdabiali wiele gmachów użyteczności publicznej flagami narodowymi podczas ważnych świąt państwowych oraz chepili się polsłością. Dodatkowo w dwudziestolecie międzywojennym dosyć prężnie działała Narodowa Demokracja, której działacze z Romanem Dmowskim na czele, tworzyli teoretyczne zręby polskiego patriotyzmu oraz wzoru Polaka-Narodowca. Oczywiście należy również odróżnić zachowania szowinistyczno-rasistowskie, które godne są potępienia, a dosyć często przylegały do ideologii narodowej. Niemniej jednak Polacy umieli doceniać zagrożenia płynące z wrogich narodowi polskiemu systemów i ideologii, które czasami pod płaszczykiem dobra ogółu, przenikały do umysłów ówczesnego społeczeństwa.

Narodowcy stawiali sprawę patriotyzmu dosyć jasno. Być może wiązało się to z katolicyzmem, tak związanym z ruchem narodowym. Uznawana zasada „białe jest białe, a czarne jest czarne” była bliska społeczeństwu, które miało zakorzenione wartości chrześcijańskie.

Myślę, że największą szkodę w pojmowaniu patriotyzmu i polskości przyniosło ponad 40 lat rządów „władzy ludowej”. Pomimo patetycznych słów, okolicznych akademii i podkreślaniu patriotyzmu, tak naprawdę niewielu wierzyło w zapewnienia władzy. Brak realnego wpływu społeczeństwa na wydarzenia w kraju, dokonał podziału na „my i oni”. Podział ten niestety jeszcze pokutuje do dnia dzisiejszego. Niestety przełom po 1989 roku również nie w pełni został wykorzystany. W okresie budowania zrębów III Rzeczypospolitej, po burzliwych zmianach gospodarczych, znaczna część społeczeństwa poczuła się wykluczona i dawny romantyzm z siłą przekuwany na pragmatyzm, nie został zaszczepiony przeważającej części naszych obywateli. Niestety wielu polityków skutecznie utrzymywało ten stan rzeczy. W zasadzie za największą ranę zadaną naszej ojczyźnie mogą uznać, że w skuteczny sposób próbowano pozbawiać nas Polaków dumy narodowej. Dosyć często słowo patriotyzm rządzą-

cy spływali do słowa szowinizm, antysemityzm, zaściankowość, reakcja, itp. I niestety w wielu umysłach taki obraz został zachowany.

Po raz kolejny chciałbym w swoim felietonie podkreślić swoją apolityczność, gdyż człowiek, który jest powiązany w jakikolwiek sposób z określonym środowiskiem politycznym ma ogromny problem, aby zdobyć się na obiektywną ocenę rzeczywistości. Można byłoby rzec, że powyższe wywody stanowią wykładnię polityczną polskiej prawicy (czyt. PiS). Ja wierzę w wartości ponadczasowe i ponad polityczne, bez względu na nazewnictwo, będące pokłosiem pewnych historycznych tradycji. W ostatnich latach mogliśmy przekonać się, że lewicowy program przedstawiała polska prawica, a jednym z najbardziej liberalnych ekonomicznie stronnictw był w pewnym okresie Sojuszw Lewicy Demokratycznej. Dlatego też tradycyjny podział partyjny w obecnym kształcie pozbawiony jest swojej historycznej wiarygodności.

We wstępie wspominałem trochę o naszym „polskim narzekaniu”. Skąd się to bierze? Dosyć często jestem milczącym świadkiem politycznych rozmów o tym, co trzeba zrobić, kogo należałoby się pozbyć w polskiej polityce, kto jest złodziejem, kto ile ukradł, kto oszukał, kto zrobił coś złego, itd. Myślę, że zamiast zastanawiać się nad takimi pytaniami należałoby wziąć się do solidnej pracy. Nie ma nic gorszego, aniżeli rozpolitykowany Polak. Oczywiście nieznajomość procesów historycznopolitycznych, brak umiejętności oceny realności pewnych działań rządzących, jest zjawiskiem wysoce niepożądanym. Niestety wielu naszych rodaków swoją wiedzę polityczną



czierpie jedynie z ... telewizji, której celem jest wzbudzenie określonej opinii na dany temat. Dlatego czasem warto trochę racjonalnie pomyśleć.

Swoją analizę chciałbym zakończyć twierdzeniem, ażeby każdy z nas wykonywał to, co umie najlepiej, gdyż w ten sposób budowana jest potęga kraju, jego pomyślność dla przyszłych pokoleń. Dlatego też czasami warto posłuchać ludzi mądrych (dobrych fachowców w różnych dziedzinach - pragmatyków), bo niestety musimy pamiętać również o tym, że wiedza i inteligencja nie są dosyć często tożsame z mądrością. Dlatego mądrym i roztropnym może być niepiśmienna osoba, a głupim absolwent kilku uczelni z tytułami przed nazwiskiem.

Co z tą polsłością? Odpowiedz sobie sam.

Wojciech Łukaszewski
PS. Grafika zaczerpnięta z internetu autorstwa
Andrzeja Mleczki

Wieści z GUKS-u

Po rundzie wiosennej przyszedł czas na odpoczynek, ale wiadomo, że wszystko co dobre szybko się kończy. Tak więc i piłkarze GUKSU po błogim lenistwie, zbierali się dwa razy w tygodniu by przygotowywać się do rundy jesiennej. Oprócz treningów rozgrywali także sparingi. Ale po kole-



lei, warto podsumować poczynania GUKSU w rundzie wiosennej. No cóż po zimie było świetnie, piąte miejsce w ligowej tabeli dało nam spokój po złej zimie. W każdym meczu swoją drużynę wspierali niezawodni kibice, którzy licznie gromadzili się na błoniach. Zespół wspierany przez fanów wiosną nie przegrał ani jednego meczu na Błoniach. W rundzie wiosennej GUKS zremisował dwa razy, a przegrał tylko raz! A więc odniósł aż 9 zwycięstw. Nasz zespół zdobył 29 punktów w 12 meczach. Co dało im piąte miejsce na koniec sezonu. Najlepszym strzelcem wiosny okazał się Krzysiek Pajewski, natomiast sezonu Kamil Załęski.

Wracając do sparingów w okresie wakacyjnym, GUKS rozegrał 4 sparingi, w tym z: Pełtą Karniewo, Orzyc Chorzele, Makowianką oraz Kurpikiem Kadzidło. Pierwszy sparing z drużyną z Karniewa przegraliśmy 0:1, kolejny z Chorzelami zremisowaliśmy, z Makowianką odnieśliśmy porażkę aż 1:7, natomiast sparing z zespołem z Kadzidła, znów przyniósł porażkę 1:2, bramkę dla naszego zespołu zdobył Krzysiek Pajewski.

Kontuzji podczas meczów sparingowych uległ Kamil Załęski, który raczej nie zagra w tej rundzie. Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia!

Po rocznej przerwie wraca do drużyny Sławek Chełchowski, nieobecność piłkarza spowodowana była kontuzją. Oprócz powrotu Chełchowskiego, czeka nas kolejne wzmocnienie, do GUKSU dołączył Łukasz Pragacz, na zasadzie wypożyczenia z Makowianki. Także do kadry seniorów dochodzi świeży, młody zawodnik - Daniel Więcek, ale to nie koniec, trener zdecydował, że również dwóch szesnastolatków zasilili szeregi GUKSU. Obyście chłopcy szybko wgrzyźli się w pierwszy skład! ;)

Pierwszy mecz sezonu 2015/16 rozegraliśmy z drużyną Mazowsze Jednorozec, na wyjeździe ulegliśmy im 2:3. Bramkę dla naszego zespołu zdobył Krzysiek Pajewski, druga bramka była samobójcza. Drugi mecz, odbył się już na naszych Błoniach. GUKS w ostatnią niedzielę wakacji podjął drużynę Gladiator Słozzewo. Drużyna w osłabieniu ponieważ Tomek Urbański i Tomek Rogala z powodów zdrowotnych



nie mogli wejść na boisko. W 37 minucie

Tabela ligowa na 1 września 2015 r.

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	Orzyc Chorzele	6
2	GKS Strzegowo	6
3	Mazowsze Jednorozec	6
4	GUKS Krasnosielc	3
5	Kryształ Głinojeck	3
6	Gryf Kownaty Żędowe	3
7	Kurpik Kadzidło	3
8	KS Wąsewo	3
9	Gladiator Słozzewo	3
10	ALDO Bartnik Myszyniec	1
11	Korona Karolinowo	1
12	Jutrzenka Unieck	0
13	Rzekunianka Rzekuń	0
14	Orzeł Sypniewo	0

bramkę na 1:0 zdobywa Krzysiek Pajewski, nasz zespół nie spoczął na laurach i dalej agresywnie atakował bramkę przeciwników, owocem tego jest drugi gol Pajewskiego w 54 minucie. W 75 minucie w wyniku zamieszania pod bramką przeciwników wpada bramka samobójcza i GUKS prowadzi 3:0. W 84 minucie na 4:0 podwyższa Sebastian Kurzyński.

Serdecznie zapraszam na mecze GUKSU na błonie:

6 września
GUKS Krasnosielc-Rzekunianka Rzekuń, g 17
23 września
GUKS Krasnosielc-Orzyc Sypniewo, g 17
4 października
GUKS Krasnosielc-Aldo Bartnik Myszyniec g13
18 października
GUKS Krasnosielc-Korona Karolinowo, g. 13
Zdjęcie ze strony klubu.

GLAZURA, TERAKOTA, PŁYTY GK, SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, TYNKI OZDOBNE-ZMYWALNE.

ARTUR PŁOSKI
696 045 196

Holiday Music

tel. 516 817 000

To już setny!

Pisma lokalne tradycyjnie stanowią ważny element w życiu społeczności tak małej, jaką jest gmina. Są wizytówką, podręcznym informatorem, kroniką życia społecznego. Stale też podlegają weryfikacji czytelników oraz praw rynku. Od zgrzebnych czarno-białych broszurek - dzisiaj mile zaskakują urozmaicheniem oferty tematycznej, barwną szatą graficzną, dążeniem do wykreowania cech odróżniających na tle pozostałych tytułów. Piszącym artykuły zadania nie ułatwia fakt, że nasze pismo lokalne ma tak zróżnicowanych adresatów pod względem wieku, zainteresowań, wykształcenia itp.

Zawsze z zainteresowaniem czytałam artykuły o jakże różnorodnej tematyce podejmowanej na stronach naszych Wieści. Dzięki tak ciekawym lokalnym informacjom łatwiej jest pojąć tolerancyjność tutejszych mieszkańców, zachwycić się urodą tutejszej małej ojczyzny. Wieści z założenia są pismem lokalnym i pełnią jakże pozytywną rolę propagującą nasze walory, dzięki czemu stają się one *adresem serdecznym*.

Wieści jako kronika i informator lokalny (moim zdaniem) zasługują na bardzo dobre oceny. Należy nadmienić, że do Wieści piszą osoby - amatorzy, zupełnie nie związane z dziennikarstwem i nie posiadające wykształcenia w tym kierunku.

Przez prawie 10 lat ukazywania się naszej gazety, Wieści stały się też autentycznym kawałkiem społeczeństwa obywatelskiego, ruchem tworzonym przez dziennikarzy-wolontariuszy. W Wieściach nikt nie jest zatrudniony, wszyscy pracują - bo chcą, bo uważają, że mają coś do przekazania innym. Rzeczą znaną jest, że redaktor naczelny jeszcze nigdy nikomu nie wydał żadnego polecenia. Pod tym względem Wieści są gazetą wyjątkową. Każdy z nas - piszących artykuły, sam decyduje o temacie i formie swoich publikacji, a także czy do danego numeru coś napisze - bo nie musi! Mimo to nie narzekamy na brak materiału. Praktycznie jedynym, który musi ... - jest redaktor naczelny.

Życzę Redakcji niesłabnącej pasji przy wydawaniu Wieści, coraz lepszych okładek, utrzymania wysokiego poziomu merytorycznego, uchwyconych fotografii i szerokiej rzeszy czytelników.

Renata Wróblewska-Mrozek

Wypożyczalnia Kostiumów KRASNOSIELC
666-057-751

Oferujemy stroje dla dzieci i dorosłych na balo karnawałowe, jasełka i przedstawienia

www.wypożyczalniabajka.pl

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

Łukasz Archacki
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorozec przy wjeździe od Drażdzewa/
kom. 664 833 434

Nie chcem ale muszem Czy muszę ale nie chcę?

Kiedy po ostatnich wyborach i związana z nimi, zbyt „przegłosowana” przeze mnie



„Wyborową”, zdołałem z wielkim trudem wejść z powrotem na drogę normalnego, trzeźwego życia, zaczęło mi się trafiać wiele różnych, drobnych robótek. Pozwoliły mi one trochę

powiększyć moją mało dostrzegalną, bo ZUS-owską, finansową pomoc dla rencisty. Dzięki temu spokojnie, bez przymusowego odchudzenia, mogłem przez cały miesiąc żyć normalnie i nie korzystać z oferowanych przez wszystkie firmy spożywczo-farmaceutyczne najtańszych diet dla emerytów, rencistów i bezrobotnych. Na tych dietach można przeżyć przez cały miesiąc, ale tylko wtedy, jeżeli się leży bez ruchu a te dania podaje nam ktoś do łóżka.

Niestety! Samotni emeryci, renciści i bezrobotni (jeżeli ci ostatni są również ubezpieczeni, jak poprzedni) taką obsługę mogą otrzymać jedynie w szpitalu lub w hospicjum, jeżeli przed śmiercią uda im się tam dostać. Jednak i tam, na tych ZUS-owskich dietach, niedługo da się utrzymać przy życiu, o czym wszyscy wiedzą, ale nie wszystkich to interesuje... Podobne diety, ale o wiele droższe, zostały przez naukowców i laborantów wzmocnione kalorycznie i zmniejszone gabarytowo (tabletki) przeznaczone są dla modelek. Ich praca wymaga ruchu, ale swoje gabaryty muszą utrzymać w wymiarach zgodnych z unijnymi wymogami kreatorów mody. Ekspozowana przez nie kreacja musi być dla widzów doskonale widoczna. Same modelki niekoniecznie muszą być widoczne, dlatego te stroje wiszą na nich a nie leżą, jak ulał, co widać na wszystkich wybiegach pokazów mody. Chociaż to wybiegi, to modelki starają się chociaż po nich pochodzić, gdyż bieganie wymaga więcej wysiłku, a modelki są przecież tylko po tabletkowych dietach... Po zakończeniu pokazu, chociaż, czasami również w czasie jego trwania, przed tymi salonami mody słychać klaksony i sygnały karetek pogotowia, które próbują się stamtąd wydostać. Ciężko to idzie kierowcom karetek, gdyż tam również pełno modeli, ale najnowszych i najdroższych samochodów. Karetki pogotowia wywożą te modelki, które nie wytrzymały dietetycznego reżimu i zbyt dużego ruchu na wybiegu. Ponownie trafiają na żywienie dietetyczne, tańsze ale tym razem w szpitalu, gdzie mogą leżeć bez ruchu. Diety podobne, bo również podawane w tabletkach, ale kalorycznie mega wzmocnione, stają się pożywieniem dla wielu mężczyzn, oraz, niestety, również dla

wielu sportowców i sportsmenek. Jeżeli te diety zostaną u nich wykryte, to kończą oni dopiero rozpoczętą przez nich udaną karierę... Ale ja na razie nie kończę życia rencisty. Nie leżąc, sam wzmocniłem ZUS-owską dietę, ale finansową, nie żywieniową i dlatego jeszcze żyję dalej.

Ale zaraz! Miałem przecież pisać o czymś zupełnie innym. Nie będę więcej już pisał o dietach i ZUS-ie, aby Czytelniczki od samego czytania „Wieści...” nie wyszczuplały, jak niektóre anorektyczne modelki, a Czytelnicy nie wzmocnili swej masy ciała, jak niektórzy farmaceutycy, unijni kulturyści i wymiarowi modele. Wtedy mogą i oni zakończyć swój żywot, jak wielu emerytów rencistów i bezrobotnych, żyjących na dietach o wiele mniej kalorycznych, chociaż Unia nie stosuje wobec nich zbyt drastycznych wymogów, dotyczących ich wyglądu fizycznego...

Koniec! Już nie piszę o dietach, bo sam zaczynam tracić siły, już od samego o nich pisanie. Chciałem napisać o tym, co usłyszałem, kiedy jeździłem po całej gminie, wykonując otrzymane zlecenia. W sobotę pracowałem na budowie. Obok niej była piaskownica, w której kilku chłopców bawiło się w kandydatów walczących o stanowisko prezydenta. Kiedy usłyszałem słowa jednego z chłopców - „Kiedy to ja zostanę prezydentem, to piaskownica będzie moja a wy, fora ze dwora!” - zaskoczyło mnie to niepomiernie. Już nawet nasze małe dzieci wiedzą, jak można politycznie się zabawić. Za chwilę słyszę, jak inny chłopiec, kontrkandydat krzyczy - „Jak nam dasz po 5 stów, które nam obiecałeś, to siedź tu sam prezydencie, a my kupimy sobie drugą piaskownicę. Ładniejszą!” Teraz to już i włosy stanęły mi dęba, toteż przestałem słuchać dalej tej dziecinnej politykierii, żeby móc zacząć myśleć o robocie i wykonać swoje zlecenie. Kiedy już pracowałem sumiennie, u góry, na rusztowaniu, słyszę jednego z pracujących tam budowlańców - „Szeffie! Dzisiaj sobota, mieliśmy robić krócej, a to już która godzina?!” na co szef odpowiada „Komu to nie pasuje, to niech wraca do domu! I niech nie czeka na wypłatę!” A ja znów słyszę tego samego budowlańca - „Cholera! Taki sam jak prezydent! Tamten też skrócił lata pracy do emerytury, jak nasz godziny pracy w sobotę. Zmniejszył nam, owszem, ale tylko pensję”. O Matko Boska! Gdzie człowiek nie wlezie, to wszędzie politykieria! Na szczęście udało mi się zakończyć swoją robotę, zwinąłem kłamoty i na chwilę przysiadłem na ławce w parku, który akurat

był obok, żeby trochę odpocząć. Na ławeczce obok mnie siedziała przytulona do siebie jakaś para młodych ludzi. Niechcący znów usłyszałem prowadzoną przez nich rozmowę: - „Kochanie! Kiedy zostanę twoim mężem, to uwierz mi, spełnię wszystkie twoje marzenia! Dlatego błagam, już dziś mi się oddaj, gdyż do ślubu daleko, mogę splonąć z pożądania i do niego nie doczekać!” Na co dziewczyna odpowiada: - „Obiecanki-cacanki! Ty jak kandydaci na prezydenta! Oni też przed wyborami obiecywali wyborcom wszystko, aby tylko na nich głosowali, A teraz ty! Przed ślubem obiecujesz mi wszystko, abym się tylko tobie oddała! Prezydent nie spełnił obietnic, a ty dotrzymasz słowa? Mogę ci wierzyć?” Nie słuchałem już dalej. Dzieci-polityka, młodzi-polityka, dorośli-polityka! Czy polityka wlaźła już wszędzie!? Poszedłem do sklepu, kupiłem sobie zimną wodę, aby trochę ostudzić rozpaloną głowę. Przed sklepem stało dwóch pijaczków w mocno zaawansowanym stanie. Jeden z nich przekonywał drugiego, że nie chce już więcej pić. Kiedy drugi mu ciągle odpowiada, że: - „Nie chcem ale muszem!”, to pierwszy mu wreszcie odkrzyknął: - „Ty jesteś jak nasz pierwszy prezydent! Kiedy ty nie chcesz, ale musisz - to stawiaj i ja też idę za tobą, prezydencie! Też już muszę, chociaż niedawno jeszcze mi się nie chciało!”

Kiedy tak jadąc do domu, zastanawiałem się nad prawdopodobnością osób, porównywanych w zastanych przeze mnie sytuacjach, do naszego prezydenta - to wierzę tylko temu ostatniemu, gdyż te słowa prezydenckie - „Nie chcem ale muszem”, znam z własnego, pijackiego życia.

I na koniec, znowu nie życzę żadnemu Czytelnikowi „Wieści...”, aby kiedykolwiek stanął przed takim prezydenckim dylematem - „Nie chcem, ale...” Proponuję odwrócić te historyczne słowa prezydenta na słowa walczącego o życie alkoholika - „Muszę - ale nie chcę!!!”, bo susza trwa i pić się chce, a kolejne wybory przed nami. Może nas to zaprowadzić na bezdroża, z których powrót na prostą drogę, jest ciężki.

126p-Nick

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**
Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

**Krasnosiel
ul. Biernacka 61**

Pajewscy

- *usługi ogólnobudowlane,
- *wykonywanie konstrukcji i pokryć dachowych,
- *układanie kostki brukowej,
- *elewacje

698 892 359



cyfra film
Usługi Video Foto
Prosta droga do kolorowych wspomnień

Tel. 502 022 571 www.cyfrafilmm.wix.com/cyfrafilmm

VL
DORADZTWO PRAWNE VIS LEGIS SYLWIA DUDEK
NIP: 761 155 58 60 REGON: 147425524

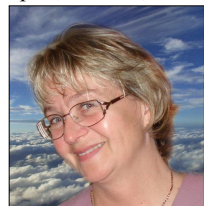
**Sylvia Dorota Dudek
Doradca prawny**

ul. Bielińska 24
06-400 Ciechanów

tel.: 513 343 742
E-mail: biuro.vislegis@wp.pl

Śliwki – bogactwo smaku i wartości

Mamy wiele odmian śliwek, od wczesnych opali, renklod, mieszańców, do późnych węgierek.



Wszystkie są bogate w witaminy i składniki mineralne: potas, żelazo, magnez, wapń i fosfor. Śliwki mają sporo witamin z grupy B, dlatego od wieków cieszą się opinią owo-

ców wpływających kojąco na układ nerwowy i poprawiających samopoczucie. Dieta obfitująca w śliwki wpływa antynowotworowo oraz przeciwmiażdżycowo. Wiadomo też, że mają korzystne działanie na układ pokarmowy. Błonnik razem z kwasami organicznymi, winowym i jabłkowym działa jak miotła na przewód pokarmowy i gromadzący się w komórkach tłuszcz oraz cholesterol. Najbardziej wartościowe pod tym względem są węgiarki i renklody. Wszystkie śliwki mają podobne wartości odżywcze, ale różnią się ilością kalorii. Świeże śliwki mają około 45 kcal w 100 g. Chociaż nie są bogate w witaminę C, dzięki jednoczesnej zawartości witaminy A i rzadko występującej w owocach witaminie E, uznawane są za cenne przeciwutleniające. Ze względu na bogactwo składników odżywczych śliwek nie powinno zabraknąć w zdrowej diecie. Jedzenie suszonych śliwek jest dla nas także bardzo korzystne. Chociaż zawierają aż 360 kalorii w 100 g, pod wieloma względami są cenniejsze niż świeże owoce. Zawierają pięć razy więcej witaminy A i siedem razy więcej błonnika. Są też bogatym źródłem fosforu i żelaza. Mają działanie przeczyszczające, regulują pracę układu pokarmowego.

Polędwiczki ze śliwkami „warkocz”

3 polędwiczki wieprzowe, 20 dag suszonych śliwek, majeranek, sól, pieprz, olej.

Mięso myjemy, osuszmy papierowym ręcznikiem, solimy, posypujemy pieprzem i majerankiem. Zostawiamy w lodówce na godzinę. Następnie splatamy z polędwiczek warkocz, spinając jego końce wykałaczkami. W spłoty warkocza upychamy suszone śliwki, kładziemy do brytfanny, polewamy olejem, posypujemy szczyptą majeranku, obkładamy resztą śliwek i wstawiamy do piekarnika na 1,5 godziny. Po wyjęciu kroimy w grube plastry i podajemy z ziemniakami i surówką:

Surówka z kapusty i śliwek

0,5 kg kapusty białej, czerwonej lub pekińskiej, 20 dag śliwek węgerek, 1 jabłko, kilka listków bazylii, oliwa, łyżeczka musztardy, sól.

Kapustę szatkujemy, solimy i zostawiamy na 20 min. Dodajemy śliwki pokrojone w paseczki, starte na jarzynowej tarce jabłko i zalewamy sosem: oliwę mieszamy z musztardą, solą, posiekaną bazylią. Podajemy po schłodzeniu w lodówce.

Kruchy placek ze śliwkami

1 kg śliwek, 2 szklanki mąki, 18 dag masła lub margaryny, niepełna szklanka cukru, 2 jajka, 4 żółtka, pojemnik gęstej kwaśnej śmietany, torebka cukru wanilinowego, łyżeczka mąki

ziemniaczanej, starta skórka z cytryny, szczypta soli.

Zagniatamy mąkę z połową cukru, schłodzonym tłuszczem, jednym jajkiem, 2 żółtkami, solą oraz połową startej skórki z cytryny – na jednolitą masę. Ciasto wkładamy na pół godziny do lodówki. Śliwki myjemy, kroimy na półki i usuwamy pestki. Smarujemy tłuszczem dno tortownicy o średnicy 26 cm. 2/3 ciasta rozwałkowujemy na wielkość tortownicy i wykładamy formę. Z reszty formy formujemy wałeczek, układamy wokół brzegu, mocno dociskamy. Obcinamy wystający brzeg ciasta. Układamy równomiernie śliwki.

Polewa: beltamy w śmietanie drugie jajko i pozostałe żółtka. Mieszamy z resztą cukru i skórki cytrynowej, cukrem wanilinowym

i łyżeczką mąki ziemniaczanej. Polewamy tym owoce. Wstawiamy ciasto do nagrzanego piekarnika. Pieczemy około godziny w temperaturze 170 stopni.

Knedle ze śliwkami

0,75 kg ziemniaków, szklanka mąki pszennej, łyżka mąki ziemniaczanej, 2 jajka, 0,5 kg śliwek, łyżka masła, cynamon, cukier, bułka tarta, śmietana

Można je przyrządzić o każdej porze roku z mrożonych śliwek, ale najlepsze są jesienią, ze świeżych dojrzałych węgerek.

Ugotowane gorące ziemniaki przeciskamy przez praskę, studzimy. Śliwki myjemy i przekrawamy na półki. Masę ziemniaczaną wykładamy na podsypaną mąką stolnicę, robimy w niej dołek, wbijamy jajka, dodajemy szczyptę soli i mąkę. Wyrabiamy energicznie ciasto. Formujemy grube wałki, tniemy na kawałki. Każdy kawałek rozplaszczamy na dłoni na okrągły placek, kładziemy śliwkę bez pestki, zawijamy ją w ciasto i toczymy okrągłe knedle. Gotujemy w osolonym wrzątku 4 minuty po wypłynięciu na powierzchnię wody, wyjmujemy łyżką cedzakową. Podajemy z cukrem i śmietaną, lub bułką tartą zrumienioną z masłem.

Mus ze śliwek

30 dag śliwek, 2 białka, 4 łyżki cukru pudru, cynamon, 2 goździki.

Z umytych śliwek wyjmujemy pestki i dusimy w niewielkiej ilości wody z przyprawami. Miksujemy je na gładką masę. Z białek ubijamy sztywną pianę, utrwalamy cukrem i mieszamy delikatnie z rozduzonymi śliwkami. Przekładamy do wysokich pucharków. Deser podajemy natychmiast po przygotowaniu.

Małgorzata Bielawska

Kwiatki i chwasty

Tym razem chwast na wydawałoby się pięknie wykończonej inwestycji drogowej na Tyśiąclacie (o tym remoncie obszernie informo-



waliśmy w poprzednim numerze Wieści). Ów chwast to złe oznakowanie skrzyżowania przez kościół w Krasnosielcu dla kierowców przejeżdżających przez tę miejscowość od strony Pienic w kierunku Chorzele. Otóż wjeżdżający na skrzyżowanie mijają drogowy znak nakazujący skręcić w prawo, a po wykonaniu tego manewru nie mają żadnej informacji by zaraz skręcić w lewo w kierunku mostu. Biedni jadą pewnie prosto przez Rynek i Chłopia Łąkę... no chyba że mają włączoną nawigację.

Redakcja

Kruczek szuka domu do pilnowania

Ten niewielki piesek został sam po śmierci właściciela. Kruczek jest wesoły, pogodny, zdrowy. Może chcesz przyjaciela i stróża Two-



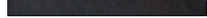
jego gospodarstwa?

Kontakt: Gabinet weterynaryjny, 604 64 53 55.

Małgorzata Bielawska

Coś o pogodzie i nie tylko

Postrzeganie i same rozmowy o pogodzie wcale nie są li tylko bezpieczną rozmową – w iście angielskim stylu, o niczym. Od warunków „za oknem” zależy nasze samopoczucie, możliwości wykonywania różnych prac i rozwój roślin dających nam pokarm lub wręcz środki do życia.

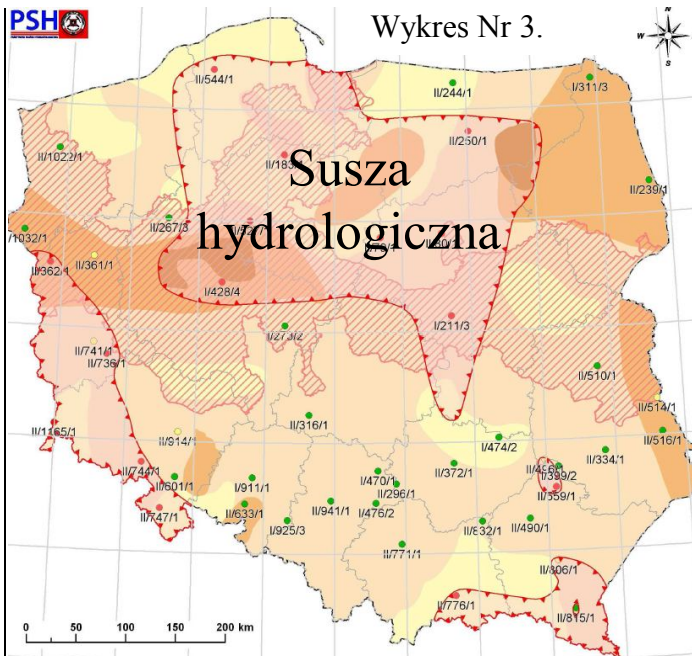


Teżniąc za słońcem lub deszczem często odnosimy się do tego jak bywało w latach poprzednich. Doświadczenia przeżytych lat w naszym klimacie, każą nam oczekiwać po zimie wiosny, dalej lata, jesieni i znowu zimy – podświadomie oczekujemy spełniania tego Bożego porządku co roku w niezmiennych ramach.

Jednak cechą klimatu Polski jest jego znaczna zmienność; zima wcale nie musi być śnieżna i mroźna, a lipiec słoneczny i ciepły. Istnieją jednak pewne systematyczne pomiary które w rzeczowy i mocno obiektywny sposób opisują pogodę.

Po takim zagajeniu pragnę Państwa zachęcić do szczegółowego przeanalizowania prezentowanych obok kolorowych map, a sam ograniczę się jedynie do poprowadzenia w ich prawidłowym odczytaniu.

I tak górny rząd map prezentuje średnią miesięczną temperaturę powietrza od stycznia do



Charakterystykę opadów od stycznia do lipca włącznie 2015 roku, prezentuje trzeci i czwarty rząd mapek, przy czym trzeci prezentuje rzeczywiste opady, a czwarty odnosi je do norm wieloletnich. Rząd trzeci skomentujmy tak: padało nierównomiernie i raczej poniżej normy. Jeśli chodzi zaś o czwarty rząd mapek, informujący o opadach w odniesieniu do normy wieloletniej to zauważamy:

- styczeń jako mokry – powyżej normy,
- od lutego aż do maja /włącznie/ na wschód od linii Katowice – Olsztyn, /a nawet Katowic-

nych lasów i uczynienie z nich pól uprawnych nie zmieniło naszego klimatu w Europie, czyż spalanie w ciągu ledwie 2 stuleci tego co Ziemia gromadziła przez miliony lat w postaci węgla i ropy naftowej nie wpływa znacząco na klimat jej powierzchni? Pytania te są czysto retoryczne, gdyż wszyscy dobrze wiemy - a jeśli nie wiemy to czujemy to przez skórę, że zmieniliśmy klimat matki Ziemi i ciągle go zmieniamy. Nie wiemy tylko z całą pewnością jak bardzo klimat Ziemi zmieni się w najbliższych dziesiątkach i setkach lat. I to jest wielka niedziada.

Zawsze można powiedzieć, że my zaradni ludzie z Europy damy sobie radę. I tu z całą odpowiedzialnością zaprotestuję – wcale nie damy sobie rady. Sami to może i byśmy się wyżyli i zapewniłi sobie bezpieczeństwo, ale gdy rozpad struktur społecznych w regionach dotkniętych na przemian suszami i powodziami doprowadzi do głodu, potem wojen, a na koniec olbrzymich migracji ludzkich w skali setek milionów, a nie marnych tysięcy jak obecnie, to zapewniam – NIC nie zrobimy! Czas teraz ograniczyć psucie naszej planety i myśleć globalnie ... w imię dobra naszych dzieci.

Sławomir Rutkowski



końca lipca 2015 roku. Wspaniale widać na nich że najcieplejszą częścią kraju nieodmiennie jest południe Polski, a szczególnie dolny Śląsk. Drugi od góry rząd map pokazuje odchylenie średniej temperatury miesięcznej od normy wieloletniej z lat 1971-2000. Na mapkach tych kolor biały oznacza temperaturę typową, niebieski – niższą niż w wieloletniu, a odcień czerwonego wyższą. Jak widać styczeń był wybitnie ciepły, luty, marzec i kwiecień – również cieplejszy znacznie od średniej z wielolecia, maj w połowie kraju zgodny z wieloletnią normą a w drugiej połowie chłodniejszy. Czerwiec był również cieplejszy w południowej części kraju za wyjątkiem samego Pomorza, gdzie było nieco chłodniej. Lipiec natomiast bardzo odstawał od normy na plus i to w całym kraju, zwyczajowo za wyjątkiem północy kraju. Sierpień, choć danych z niego tu nie prezentuję był jeszcze bardziej gorący.

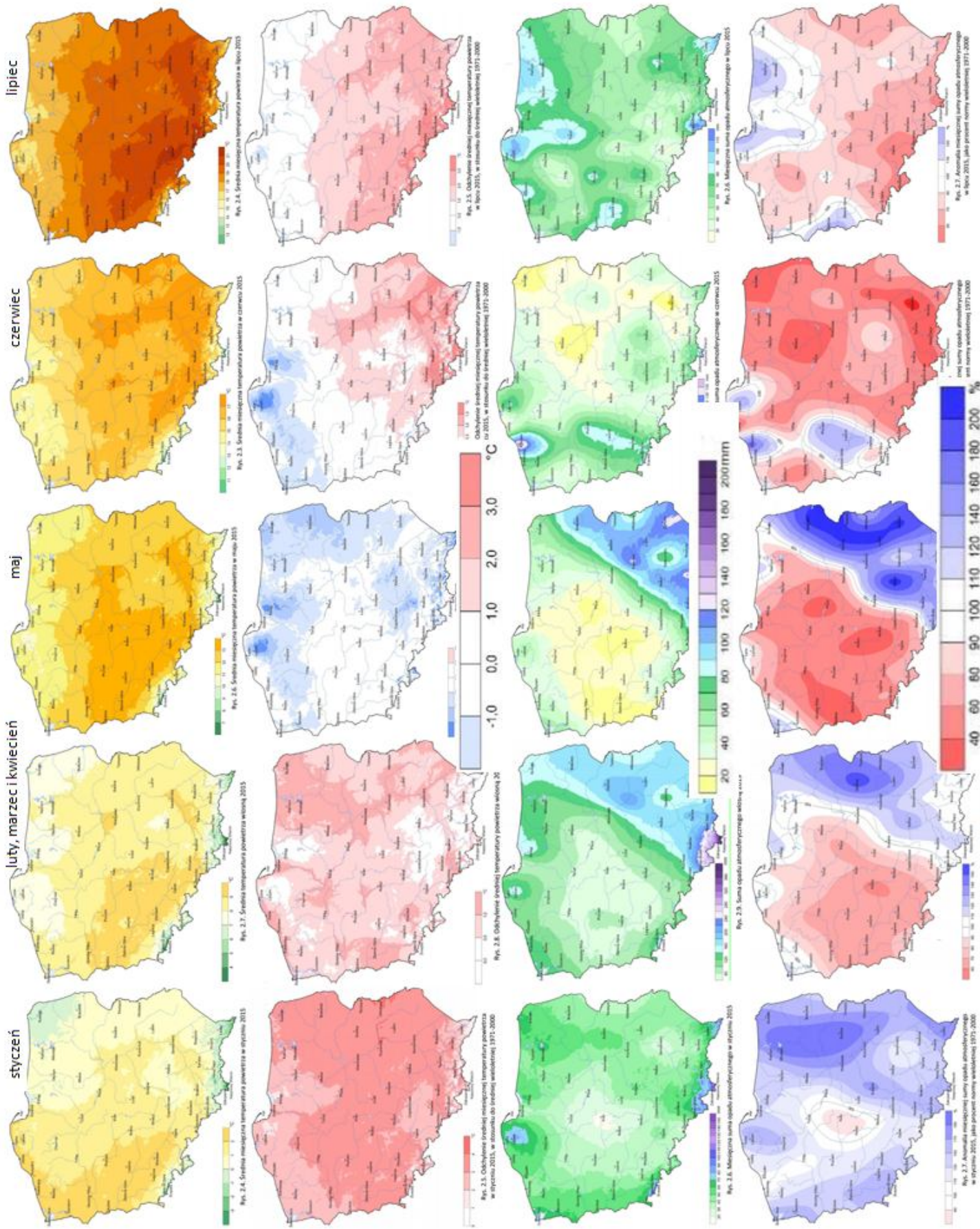
ce-Suwałki/ był w normie lub powyżej, a na zachód zdecydowanie poniżej normy, - czerwiec i lipiec to silne i bardzo silne niedobory opadów.

Skutkiem tak niskiej i wielomiesięcznej suszy jest rekordowo niski poziom wód gruntowych. Wykres Nr 2 przedstawia stan pierwszego poziomu wód podziemnych pierwszego poziomu /w praktyce wykorzystywanych przez gospodarstwa domowe ze studni głębinowych prywatnych/ – jak widać jest najniższy od co najmniej 15 lat! Mapa Nr 3 przedstawia zagrożenie suszą hydrologiczną. Szczególnie zagrożone są woj. kujawsko-pomorskie, mazowieckie, pomorskie, wielkopolskie. Gmina Krasnosielc leży na obszarze zagrożonym znacznym spadkiem poziomu zasobów wód podziemnych czyli suszy hydrologicznej.

Gdy pytamy skąd biorą się takie zmiany w naszym otoczeniu, to na pierwszym planie rysuje się odpowiedź, że klimat w którym żyjemy nie jest wartością stałą, że podlega cią-

PS. Wykorzystałem opracowania: Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej „Prognostyka sytuacji hydrologicznej w strefach zasilania i poboru wód podziemnych” oraz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej biuletynu Państwowej Służby Hydrologiczno-Meteorologicznej za pierwszych 7 miesięcy 2015 roku.

SERWIS
OPON
WULKANIZACJA
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul Baśniowa 14



Średnia temperatura miesięczna powietrza.

Odchylenie średniej temperatury miesięcznej powietrza w stosunku do normy wieloletniej z lat 1971-2000.

Miesięczna suma opadu atmosferycznego w litrach/m².

Suma opadu miesięcznego jako % normy wieloletniej z lat 1971-2000.

Ludzie „Wieści znad Orzyca” ... ci, i wielu, wielu innych.



Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com, Danuta Szytych /SGGW/ danuta_szytych@interia.pl
Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1